Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok I. Dnia 28 czerwca 1936 r. Nr. 26.

Chłopi-żołnierze.

Sąsiedzi nasi zbroją się. Za wschodniemi i zachodniemi granicami Polski rosną potężne armje, zdyscyplinowane, wyposażone w najnowsze środki techniczne. Wiara w Ligę Narodów, stworzoną po wielkiej wojnie w celu zapobiegania wojnom, dawno już się rozwiała. Każde państwo liczyć musi przedewszystkiem na własne siły, opierać swój byt na swojej armji, patrjotyzmie i sile moralnej społeczeństwa.

Hasło obrony Polski, rzucone przez Naczelnego Wodza, jako strażnika całości granic państwa, jest dziś hasłem najbardziej żywotnem. Znajduje głęboki oddźwięk w sercach i umysłach każdego z nas. Niema w Polsce warstwy społecznej, któraby w imię tego hasła nie poniosła dziś najcięższych ofiar, tak — jak gotowa była do nich zawsze w każdej chwili, gdy wymagało tego dobro Polski.

W chwilach takich spieszyły z daniną krwi i mienia wszystkie stany. Gdy dziś cały kraj czci pamięć chłopa, Michała Pyrza, wójta Nowosielec, który w r. 1624 uratował swą wieś przed najazdem Tatarów, godzi się wspomnieć o tem, jaki udział w obronie Polski brał stan chłopski.



Z wybrzeża naszego Bałtyku.

O chłopach-żołnierzach wspominają już stare kroniki. Brali udział w walkach Bolesława Krzywoustego z cesarzem niemieckim, walczyli pod wodzą Władysława Łokietka. W r. 1431 pięć tysięcy chłopów wielkopolskich rozbiło pod Nakłem oddział Krzyżaków.

Za Stefana Batorego tworzy się z chłopów słynna piechota łanowa. Walczą chłopi w szeregach armji hetmana Żółkiewskiego i Koniecpolskiego.

A gdy potop szwedzki zalał Polskę i szerzyć się już zaczęło ogólne zwątpienie, chwycili za broń górale, chłopi z okolic Nowego Sącza, kurpie mazowieccy. Prowadzona przez nich partyzantka dobrze się dała we znaki najeźdźcom.

Kto nie zna dziejów powstania kościuszkowskiego, w którem tak wielką rolę odegrali chłopi? Nazwisko chłopa Bartosza Głowackiego weszło na wieki do historji. Iluż to chłopów służyło w Legjonach Dąbrowskiego, przemierzając wśród trudu i znoju obce ziemie z tą nadzieją w sercu, że niezadługo wrócą do kraju i wymiotą zeń wrogów.

I w latach niewoli nie ginie wśród chłopów duch żołnierski. Święcona niedawno rocznica powstania chochołowskiego przypomniała całej Polsce ów bohaterski poryw górali, którzy w 1846 r. ruszyli do walki z Austrjakami.

Niejedno chłopskie nazwisko zapisało się chlubnie w czasach wielkiej wojny na kartach historji Legjonów, a gdy w 1920 r. ruszyła na Polskę nawała bolszewicka, krew polskich chłopów obficie zrosiła polską ziemię.

Piersiami swemi odparli chłopi wroga, który niósł zagładę Polsce i całej kulturze europejskiej.

Jak zawsze, tak i dziś chłopi gotowi są do ofiar, w imię obrony Polski.

Ale dziś gotowość ta jest stokroć większa, niż dawniej. Dziś już nie wybrańcy zpośród chłopów, nie poszczególne wsie, czy okolice, ale wszyscy chłopi, jak Polska długa i szeroka, wiedzą o tem dobrze i czują to sercem, że wolność i niepodległość, to największy nasz skarb, w którego obronie stanie każdy, gdy tylko zajdzie potrzeba.

Hasło Naczelnego Wodza znajduje głęboki oddźwięk we wsiach i wioskach całej Rzeczypospolitej.

—o—

Co dzieje się zagranicą?

Strajki w Belgji. Kierowane przez komunistów strajki, które przeszły ostatnio wielką falą przez Francję, podziałały mocno na masy robotnicze w sąsiadującej z Francją Belgji. I tu w wielu osadach fabrycznych, w zagłębiach górniczych i w miastach wybuchły strajki i zaburzenia.

Kto kieruje akcją wywrotową we Francji? Jak się obecnie okazuje, masowe strajki we Francji organizowane były przez odłam partji komunistycznej, na którego czele stoi Trocki. Prasa francuska twierdzi, że Trocki, który swego czasu był w opozycji do oficjalnej polityki Moskwy, obecnie działa w ścisłem porozumieniu z Kominternem moskiewskim, który powierzył mu kierownictwo propagandy komunistycznej zagranicą, przedewszystkiem we Francji i Czechosłowacji. Trockiści wykonują obecnie najbardziej niebezpieczną pracę rewolucyjną. Ostatnie wydarzenia we Francji i trudności, na jakie napotkał rząd Bluma, w chwili, gdy miał opanować ruch strajkowy, są najlepszą ilustracją działalności Kominternu, rozwijanej przy pomocy Trockiego. Obecnie trockiści tworzą we Francji grupy milicji robotniczej i zakładają tajne składy broni. Ponadto rozwijają ożywioną działalność w kolonjach francuskich, a zwłaszcza wśród wojsk tubylczych.

Ruch antyżydowski rozszerza się z Palestyny na wszystkie kraje, zamieszkałe przez Arabów. W Syrji odbywają się manifestacje przeciw żydom i Anglikom, oraz szerzy się akcja bojkotu towarów żydowskich. To samo dzieje się w Trypolisie. W Palestynie w ciągu ostatnich 2 tygodni dokonali Arabowie 15 zbrojnych napadów na wojsko i policję brytyjską. Czasami w ciągu 24 godzin zanotowano 10 zamachów bombowych. Ogromne szkody wyrządzono rolnictwu przez zniszczenie pól i ogrodów. W ciągu ubiegłych tygodni stwierdzono 42 zabitych, 109 ciężko i 275 lekko rannych Arabów, 4 zabitych, 24 ciężko i 54 lżej rannych chrześcijan, oraz 38 zabitych, 65 ciężko i 84 lżej rannych Żydów.

W utarczkach wojska brytyjskie straciły jednego oficera i 5 żołnierzy, ponadto zabito 2, a raniono 38 policjantów arabskich.

Przesądzona sprawa. Dnia 30 czerwca rozpoczyna obrady Zgromadzenie Ligi Narodów, które zająć się ma sprawą abisyńską. Sprawa ta jednak jest już przesądzona na niekorzyść cesarza Haile Selassie'go. Rząd angielski, licząc się z faktycznym stanem rzeczy, podejmie inicjatywę zniesienia sankcyj przeciw Włochom. Tragiczna postać negusa abisyńskiego powiększy grono b. monarchów, tułających się po świecie, jako żywe świadectwa tej prawdy, że w stosunkach międzynarodowych ten ma tylko rację, kto rozporządza siłą.

Na Litwie wybuchły rozruchy. W Kownie podczas strajku doszło do zaburzeń, w czasie których policja dała salwę do tłumu, zabijając 2 osoby 15 demostrantów odniosło rany. Aresztowano około 500 osób. W Kownie brak chleba i innych środków żywności. Zaburzeniami kierowali podobno komuniści.

125.000 dolarów za występ na meczu. W Nowym Jorku odbył się mecz bokserski między murzynem Louisem, a Niemcem Schmellingiem. Zwyciężył Niemiec. Obaj zawodnicy dostali po 125.000 dolarów. Czysty zysk z meczu wynosił 460.000 dolarów. Murzyni, zrozpaczeni z powodu klęski Louisa, dokonali szeregu napadów na białych. Doszło do starć z policją.

Na szlaku Żelaznej Brygady.

Maksymiec. Na dołach akcja kursów wieczorowych została zakończona w zimie; nieco odmienniej rzecz ta przedstawia się w okolicach górskich, gdzie ludność więcej czasu na oświatę znajduje w okresie wiosennym i letnim, jak w jesieni czy też w zimie, kiedy większość zajęta jest przy wyrębie lasu i zwózce drzewa do okolicznych tartaków.

Nic też dziwnego, że kursy wieczorowe prowadzone są i tu w lecie. Na szlaku II-Żelaznej Brygady w Maksymcu grupa nawet już starszych mieszkańców nadal jest zajęta nauką czytania i pisania pod kierownictwem nauczyciela p. Holineja. Praca ta nie jest łatwą gdyż i dłoń spracowana i zagrody od szkoły po kilkanaście kilometrów oddalone.

Cała grupa, licząca 16 osób, jest owiana dobrą myślą i z każdym dniem, w wielkim trudzie zdobywa wszystko to, co przez splot ciężkich warunków nie było jej danem zdobyć w okresie młodości.

FELIKS MURAWA

Trzy krzyże

Kolegom 16-go pułku ul. Wlkp. poświęcam.

— Cóż, do pioruna?! Całą ziemię zalała ta hołota, czy co? — klął wachmistrz Jabłoński, przedzierając się z plutonem przez gęste krzewy leszczyny. Dzień i noc już błąkali się po lasach. Gdzie się zwrócą, spotykają wielkie bandy bolszewików. Przebić się niepodobna, a wachmistrz kochał swój pluton i ani myślał narażać go na zgubę.

— Chłopaki, psiakrew! Łby do góry! Choćby przez piekło przejedziemy do swoich — dodawał otuchy podążającym za nim ułanom.

Wprawdzie ułani nie tracili wiary, ale chlebaki już od wczoraj wieczora mieli puste, głód kiszki skręcał, mięśnie ze zmęczenia stały się jakieś sztywne, odrętwiałe, to też człapali przy koniach, milcząc uparcie. Konie podzielały nastrój swych panów: szły z pozwieszanemi łbami, patrząc chciwie na soczystą trawę, której jednak nie wolno było uskubnąć.

— Józek, kaj my ciągniem, do pieruna? — zagadał któryś półgłosem.

— Niewiada... Musi wkółko cięgiem, bo słonko to przed nami, to za nami, to po prawej, to znów po lewej ręce.

— Nie wiecie, gdzie? Do swoich, do pułku, bęcwały zaklęte — wytłumaczył inny i znów szli milcząc.

Snać zachodziło słońce, bo wierzchołki drzew kąpały się w różowych blaskach, a w lesie zapadał mrok. Niedługo zrobiło się tak ciemno, że o krok nie było nic widać. Konie kierowały się instynktem, a ułani brzękiem ostróg i szelestem rozchylanych gałęzi leszczyny. Jakby się wszystko sprzysięgło przeciw błądzącemu plutonowi, podszycie lasu stawało się coraz to gęstsze. Konie i jeźdźcy musieli się przedzierać siłą. Gałęzie niemiłosiernie siekły po twarzy. Niektórzy pogubili czapki.

— Djabla ciemnica. Do piekła wchodzimy, czy co?

— I dlaczemu pan wachmystrz nas wlecze? Lepiejby uderzyć i przebić się, albo zginąć, albo co...

— Stul pysk! Wachmistrz wie, co robi.

— Masz go, jaki waleczny!

— Kto to? Moniek?

— Nu ja! Co takiego? Nie mam racje?

— Nie dziwujta się, chłopaki, Żyda „giry“ bolą, to i uderzać chce, byle kawałek jechać.

— Uj! Walek! Tobie nie bolą, tylko twojego zadu wleczesz, jak zgniecione muche na szczane, a nosem to prawie po ziemi suwasz.

Przekomarzali się szeptem i docinali jedni drugim, podążając i trzymając się kupy. O siebie nie troszczyli się wiele. Wiedzieli, że tam na przedzie jedzie wachmistrz, który myśli o wszystkiem. Nieraz w gorszej biedzie dał sobie radę, to też i teraz ufali mu bezgranicznie.

A tymczasem wachmistrz naprawdę łamał sobie głowę w niemałym kłopocie. Ze wszystkich stron silniejszy nieprzyjaciel, żywności niema dla ludzi, ani dla koni, amunicji też resztki.

Wiadomości z kraju.

Sejm uchwalił pełnomocnictwa dla rządu na posiedzeniu w dn. 18 czerwca. Podczas dyskusji poruszono szereg spraw. Pos. Sikorski omawiał kwestję żydowską. Oświadczył on, że zbyt wielka ilość żydów działa od sześciu wieków ujemnie na państwo. Organizm może strawić nieznaczny procent, lecz 11.5 proc. może zniszczyć każdy organizm nietylko tak postawiony, jak nasz. W Polsce mamy chłopów i robotników do 75 proc. ludności, w wolnych zawodach zaś tylko jeden procent. U żydów jest odwrotnie: jeden procent tylko jest robotników, a 75 proc. w zawodach wolnych. Handel u nas znajduje się w 80 proc. w ręku żydów. Jeżeli oni są najlepiej uzdolnieni do handlu, więc w takim razie Polska winna mieć najlepszy handel w świecie, a tymczasem posiada najgorszy. Garnięcie się chłopów do handlu określił pos. Sikorski jako wyraz samobrony narodowej.

Nieproszeni goście. W ostatnich dniach bawiła w Polsce nieproszona przez nikogo delegacja skrajnie lewicowej, francuskiej „Ligi obrony praw człowieka“, zwiedzając te miejscowości, w których doszło do strajków i zaburzeń i zbierając materjały do antypolskiej agitacji zagranicą. W całej prasie polskiej pojawiły się protesty przeciw tej wizycie i nawoływania do wydalenia nieproszonych gości. Delegacja opuściła Polskę dobrowolnie.

Wyrok w procesie tajnej organizacji niemieckiej. 20 czerwca zakończył się w Katowicach proces tajnej organizacji niemieckiej na Śląsku, której celem było oderwanie Śląska od Polski i przyłączenie go do Niemiec. Trzech oskarżonych skazano na kary więzienia po 10 lat, trzech na kary więzienia po 8 lat, innym wymierzono kary po 6, 4 i 2 lata więzienia.

Całkowite zaćmienie słońca, którego pas przeszedł dn. 19 czerwca przez Grecję, Azję Mniejszą, środkową Rosję, Syberję, Japonję i zakończył się na Pacyfiku, w całej Polsce było widoczne, jako zaćmienie częściowe. Obserwacje zaćmienia częściowego mają niewielkie tylko znaczenie dla nauki, w przeciwieństwie do obserwacyj zaćmień całkowitych, których wyniki są wprost nieocenione. To też obecnie oczekuje się z niecierpliwością wiadomości od polskich ekspedycyj naukowych dla obserwacji słońca, które wyjechały do Grecji, Rosji i Japonji.

Kopiec Marszałka Piłsudskiego, sypany na Sowińcu pod Krakowem, osiągnął już wysokość 17 metrów. Obecnie sypane są warstwy ziemi na wysokości 18-go metra. Wysokość kopca, jak wiadomo, wynosić będzie 36 metrów od podstawy.

Górale osiedlają się nad morzem. Grupa 40 rolników-górali z gminy Głuchaczki w Beskidzie na pograniczu czechosłowackiem osiedlić się ma nad polskiem morzem. Akcja ta, kierowana przez rząd, ma na celu odciążenie przeludnionych wiosek góralskich i odczuwanego — zwłaszcza w Żywiecczyźnie — głodu ziemi, dając im ziemię pod gospodarstwa na Pomorzu.

Historyczny słup. Skromny słup z rzeźbionym napisem, wbity na brzegu morza polskiego, gdzie nastąpiły zaślubiny morza z Macierzą, przewieziony został do muzeum wojska polskiego w Warszawie. W miejsce historycznego słupa postawiony został w tych samych rozmiarach nowy słup.

—0—

Święto Morza.

Pod hasłem „musimy Polskę dozbroić na morzu“ obchodzi cała Polska w tym roku Święto Morzá w dniach 27, 28 i 29 czerwca.

Nasz handel morski rozwija się, flota handlowa rośnie. Dziesięć lat temu mieliśmy zaledwie 19 statków handlowych, dziś mamy ich ponad sto. Drogą morską przez nasze porty Gdynię i Gdańsk idzie już trzy czwarte naszego obrotu towarowego zagranicę.

Polska flota wojenna, która stoi na straży granic morskich Rzplitej i bezpieczeństwa polskich dróg morskich, nie rozwija się w tak szybkiem tempie. Gdy np. nasi sąsiedzi, Niemcy, powiększają swą flotę tak, że w r. 1937 będzie ona miała 187.000 tonażu, polska marynarka wojenna dochodzi zaledwie do 15.000 tonn.

Żyjemy w czasach przełomowych, kiedy bezpieczeństwo granicy morskiej i polskich dróg morskich staje się naczelnem zagadnieniem w programie obrony narodowej. Wszystkie państwa podjęły wielki wyścig zbrojeń na morzu, lądzie i w powietrzu.

Dlatego w tym roku „Dzień morza“ obchodzimy pod hasłem: „Musimy Polskę dozbroić na morzu“.

— Tfy, psiakrew! A tośmy wpadli, co Antek? — zagadał do plutonowego.

— Ale się nie damy cholerom, żeby nie wiem co...

— Wiadomo, że nie.

Po dobrej godzinie marszu las stał się rzadszy i widniejszy. Na niebo wytoczył się srebrny dysk księżyca.

— Stój! padła komenda.

Znajdowali się na skraju dużej polany. Wachmistrz wyszedł na sam brzeg, rozejrzał się dobrze dookoła i po chwili wrócił do plutonu.

— Tu odpoczniemy. Wprowadzić konie w te krze leszczyny, popuścić popręgi. Olecki, Skiba, Sęk, Zawada, Koleba i Sendor oddać konie i ze mną.

Sam rozprowadził czujki, wyznaczył im dobre stanowiska i podał hasło.

— A nie zasnąć mi, chłopcy, bo od was zależy życie wasze i całego plutonu — ostrzegł ich, odchodząc.

Pluton legł na miękkim mchu i niedługo zasnął twardym snem. Ułani spali z bronią w ręku, gotowi w każdej chwili do walki. Konie skubały pachnącą, zroszoną trawę.

Wachmistrz długo jeszcze nie mógł zasnąć, rozmyślając nad ciężkiem położeniem plutonu i dopiero po drugiej zmianie czujek zmęczenie go zwyciężyło.

Spał może z półtorej godziny, gdy nagle zbudził go dziwny, niewytłumaczony lęk. Podniósł głowę i rozglądał się wokoło. Tuż przy nim stał jego kasztan, chrapiąc i niespokojnie strzygąc uszami. Gdzieś odzywały się słowiki — pozatem była cisza, podkreślana głębokiem oddychaniem śpiących i szelestem zgryzanej trawy.

— Górny! Krzewina! — wołał ułanów, wyznaczonych do czuwania

— Panie wachmistrzu... — odezwał się któryś z nich.

— Co to?

— Nic. Wszystko w porządku — odpowiedział sennym głosem ułan.

Już się wachmistrz układał zpowrotem do snu, gdy doleciał go cichy jęk, a potem jakby szelest potrącanych gałęzi. Podniósł się i nadsłuchiwał. Po chwili znów jakiś podejrzany szmer doleciał z tej samej strony. Wachmistrz obudził plutonowego.

— Antek, uważaj tu! Górny, chodźcie ze mną!

Wziął karabin od jednego z ułanów i poszli.

Dochodzili do krzaków, w których stała czujka. Nikt ich nie zatrzymywał. Czyżby zasnęli?

— Fajgel!

Nikt nie odpowiadał.

Wachmistrz zrobił jeszcze kilka kroków i stanął. Może bolszewicy?... przemknęła mu myśl. Chciał zawrócić, gdy uczuł tępe uderzenie w głowę, stracił przytomność i bez słowa usunął się na wilgotne mchy.

Myśl o plutonie i zimna rosa, w którą upadł twarzą, otrzeźwiły go. Chciał się podnieść, lecz jakby mu kto głowę do ziemi przybił.

Tuż przy nim, stękając i sapiąc, kłębiła się kupa ciał. To walczył Górny. Wachmistrz szukał koło siebie karabina, lecz daremnie. Prawda, przypomiał sobie, ma przecież rewolwer... Dobył z pochwy i odbezpieczył.

(C. d. n.)

Krakowiacy i Górale

w Turce nad Stryjem.

Słusznie powiadają, że słowo wylata wróblem, a powraca wołem. Moje zaś powróciło nie wołem, lecz autem ciężarowem, modernizując to stare przysłowie zgodnie z najnowszemi wymogami techniki. Jak to było — opowiem.

Trzeba wiedzieć, że nasze Koło T. S. L. im. T. Kościuszki we Lwowie-Lewandówce ma za sobą dość dużą tradycję i długoletnie doświadczenie w pracy scenicznej i nieraz już z różnem szczęściem urządzało większe wypady z imprezami w nieznany teren. Ale wypaść z obsadą 51 osób w odległe o 150 km. góry na trzy dni, pokryć wszystkie koszta, przynieść zysk miejscowym trzem ochronkom, dużo radości i urozmaicenia tamtejszej ludności, a sobie przyjemność i zadowolenie z dokonanego pożytecznego dzieła — to się nam udało po raz pierwszy.

Zaczęło się, jak wspomniałem, od słowa, od półżartem rzuconej propozycji: „a możeby tak w Turce wystawić Krakowiaków i Górali?“ Słowa te, tak łatwo wybiegłszy, zapaliły lont drzemiącej energji wielu bardzo osób, postawiły na nogi cały Komitet, którego czoło zaszczycił starosta turczański, rozochociły cały potężny zespół amatorski i wtedy... wtedy zaczęły się kłopoty reżyserskie. Dzień w dzień próby 4-godzinne, starania o 30 z górą kostjumów, jeszcze zmiany w obsadzie ról z powodu różnych przeszkód, tych trzeba zwolnić z obowiązku, dla innych — co trudniej — wyprosić urlop od rodziców, mężów, lub żon i wiele tym podobnych kłopotów.

Wreszcie zbliża się emocjonujący termin wyjazdu. Zniżkowcy jadą koleją, inni autem, oczywiście ciężarowem. Jeszcze kłopot z najęciem auta, jeszcze starania o namiot na wypadek deszczu i wreszcie wszystko gotowe. Na 20 miejscach zasiada, względnie wciska się na nie 27 osób. Trochę ciasno, ale zato przytulnie. Sprawdzam listę, brak jeszcze dwu amatorek. Wreszcie nadchodzą spłakane. Co się stało? Tatuś nie chciał puścić.

Ruszamy. Poważne początkowo bractwo rozwesela się, owiane rzeźwiącym wiatrem o zapachu kwitnących zbóż. Pogoda sprzyja, toteż wyglądamy wkrótce, jak umączeni młynarze. Po drodze kilka defektów i wreszcie Turka osiągnięta już późnym wieczorem piechotą, wskutek ostatniego defektu tuż pod Turką.

Po oczyszczeniu się i rekordowo szybkiem ucharakteryzowaniu zaczynamy z godzinnem opóźnieniem — ale tu już taki zwyczaj. Już w ciągu pierwszego aktu publiczność, początkowo sztywna, nabiera do nas zaufania, które wkońcu przemienia się w serdeczną zażyłość, wyrażającą się rozchwytaniem nas po skończonej sztuce na miłe i gościnne kwatery.

Na drugi dzień — dzień Zielonych Świątek, siąpi od rana i grozi deszczem, ale mimoto wyjeżdżamy do pobliskiej staroszlacheckiej wsi Ilnika specjalnym pociągiem wąskotorowej kolejki wraz z całą rzeszą wycieczkowców.

„Dyć wesołość dla zdrowia najlepsza potrawa“ uczy J. N. Kamiński w swych Krakowiakach, a my, wierni temu hasłu, wprowadzamy je stale w czyn.

Bardzo skromny i malutki kościółek, położony wśród przepięknej panoramy Ilnika zdaje się po raz pierwszy tego dnia słyszał orkiestrę podczas nabożeństwa, odprawionego przez księdza prałata.

Po nabożeństwie wzięliśmy się do dzieła. Wystawienie Krakowiaków i Górali na



„Krakowiacy i Górale“ na wolnem powietrzu.

wolnem powietrzu widocznie jednak uznała Opatrzność za zbyt wielką śmiałość i chociaż pracowicie wygotowane podjum, z kamieni zbudowana smocza jama, wspaniałe naturalne tło, konie do pościgu, a nawet tratwy na rzece były doskonale przygotowane, to reżyserja przy drugim akcie, zaczynającym się burzą, była z pomocą Boską zbyt realna, gdyż lunął deszcz, spłókując nas do pociągu i do Turki z powrotem.

Nie zepsuło to nam jednak humorów, jakie przydały się jeszcze na wieczorną zabawę taneczną, która przy licznym udziale miejscowej elity przeciągnęła się do białego rana.

W drugi dzień Zielonych Świąt odegraliśmy jeszcze raz tę sztukę dla dziatwy szkolnej, przy udziale również szerszej publiczności, która mimo wczesnej pory (godz. 11) szczelnie wypełniła salę. Byli również chłopi z Ilnika, którzy chcieli zobaczyć jeszcze 2-gi i trzeci akt. Jedynym zgrzytem w tem wszystkiem był tylko ten fakt, że niektórzy śpiewacy skutkiem ostrego klimatu i przemęczenia zupełnie ochrypli, wobec czego niektóre piosenki szły parlando na tle orkiestry, co nam publiczność wyrozumiale wybaczyła.

Powrót odbył się zupełnie szczęśliwie, również w dwu grupach z tem, że jadący w trudniejszych warunkach autem mieli zato jeszcze sposobność skorzystania z rzeźwiącej kąpieli wód Stryja.

Tak to słowo, wyleciawszy wróblem, wróciło późnym wieczorem autem ciężarowem, z uśpionymi już w połowie amatorami.

Miła nić kontaktu nie zerwała się dotąd, bo dzięki ponownemu zaproszeniu przygotowuje się drugi wypad do Turki, tym razem z dwiema mniej kosztownemi komedjami.

Dr. M. Wagner

Coraz mniej lasów w Polsce.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z r. 1930/31 mamy obecnie w Polsce z górą 8 milj. ha lasów. Stanowi to 21 proc. ogólnej powierzchni kraju. Pod względem lesistości jesteśmy na 14 miejscu w Europie.

W okresie niespełna 200 lat likwidowano w Polsce powierzchnię leśną w zastraszająco szybkiem tempie. Od rozbiorów do 1918 r. ubywało powierzchni leśnej rocznie 36.000 ha.

W latach Polski odrodzonej od r. 1918 do 1927 r., w okresie stosowania ustaw, chroniących lasy przed wylesianiem (ustaw, wydanych przez zaborców) ubywało powierzchni leśnej rocznie 45.000 ha.

Od r. 1927 t. j. od wydania ustawy o ochronie lasów, niestanowiących własności państwa, do chwili obecnej ubywało rocznie około 57.000 ha. A więc w okresach, kiedy ustaw ochronnych nie było, ginęło pod toporem o 20.000 ha lasów mniej, aniżeli w okresie, kiedy nasza ustawa o ochronie lasów obowiązuje.

Michał Pyrz, bohaterski wójt Nowosielec.

Ku czci wójta Nowosielec Michała Pyrza usypali włościanie wysoki kopiec. Na poświęcenie kopca przybywają do Nowosielec dn. 29 b. m. chłopi z bliższych i dalszych okolic, zjeżdżają się dostojnicy państwowi, przybywa Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły.

Czem wsławił się wójt nowosielecki, że czci go dziś cała Polska?

Na czele gromady chłopskiej obronił on w r. 1624 swą wieś od najazdu tatarskiego. Pisze o tem Tadeusz Opioła w książeczce, poświęconej pamięci tego chłopa-żołnierza:

Po klęsce pod Cecorą, gdzie legł hetman Żółkiewski, po zwycięstwie pod Chocimem w następnym roku 1621, przypieczętowanem zgonem hetmana Chodkiewicza, Polska zawarła z Turcją pokój w Konstantynopolu, który jednak nie przyniósł uspokojenia, zwłaszcza od strony Tatarów.

Chan Kantymir na wiosnę 1624 roku ruszył z wielką hordą ze swego Budżaku. Przodem już w pierwszych dniach czerwca rzucił swe zagony w stronę Rusi Czerwonej, sam 9 czerwca przeszedł Dniestr pod Martynowem (dwie mile wyżej Halicza), a już w poniedziałek dnia 10 czerwca pisał do króla Zygmunta III z Łąk Medyckich pod Przemyślem list, w którym buńczucznie zapowiada, że „chorągiew naszą pod stolicą waszą pozostawimy".

Idące przodem zagony tatarskie rozsypały się na terenie dzisiejszego województwa lwowskiego w kierunku Krosna, wzdłuż Podkarpacia, inne watahy kierowały się w stronę Rzeszowa, inne docierały aż do Leżajska, to znów w kierunku na Cieszanów i Narol. Wszędzie na tych szlakach zanotowano w kronikach kościelnych znaczne spustoszenia i pożogę, przyczem ze szczególną, w czasie innych najazdów nienotowaną, zawziętością niszczyli Tatarzy Kantymira kościoły, łupiąc je, jeśli były murowane, paląc drewniane budowle.

Kroniki djecezji przemyskiej notują tej pamiętnej wiosny 1624 roku liczne zniszczenia, a m. in. wiele w bliskim promieniu Nowosielec.

W Urzejowicach kościół został spalony, pleban ocalał. W Gaci kościół spalono. W Gniewczynie Tatarzy zabili księdza Mateusza Wierzbickiego, a kościół spalili. W Markowej kościół legł w zgliszczach, a prawie wszystka ludność poszła w jasyr. W Kosinie proboszcz ks. Adalbert Jaklewicz schronił się wraz z częścią parafjan do drewnianego kościółka, który Tatarzy podpalili — kościół spłonął z księdzem i ludźmi. W Hussowie kościół został spalony, a proboszcza ks. Wanata Tatarzy powiesili na lipie. Proboszcza z Sieteszy ks. Jana Skarbkowskiego zabili Tatarzy w czasie jego ucieczki do Białobok, gdzie chciał znaleźć schronienie w zameczku murowanym Korniaktów. W Słocinie pod Rzeszowem kościół został spalony.



Wieża kościoła nowosieleckiego.

Wogóle, gdzie tknąć się kroniki parafjalnej, wszędzie rok ten zapisano jako nieszczęsny wskutek najazdu Tatarów.

Nowosielce ta klęska ominęła, bo jakkolwiek część zagród została prawdopodobnie przez Tatarów spalona, jednakże mieszkańcy, kościół i majętność ruchoma wsi wraz z bydłem, ukryta przed Tatarami w obrębie fortecy kościelnej, ocalała — dzięki zorganizowanej przez wójta Pyrza obronie.

Jak długo mogło trwać to oblężenie tatarskie, można w przybliżeniu ustalić. Dnia 9 czerwca pojawili się tatarzy w Nowosielcach. Były to pierwsze zagony armji Kantymira, który dopiero 9 czerwca sam przeprawił się przez Dniestr pod Martynowem, a 10 czerwca stał kwaterą w Łąkach Medyckich pod Przemyślem.

Oblężenie kościoła w Nowosielcach trwało przez cztery dni, od niedzieli, 9-go do czwartku, 13 czerwca.

Nie było to oblężenie w całem tego słowa znaczeniu, gdyż watahy zdolne były zdobywać obronne miejsca tylko wstępnym atakiem, przypuszczonym znienacka do zaskoczonej fortecy. W Nowosielcach nie zdołali Tatarzy zaskoczyć Michała Pyrza, a ich wstępny atak na wąską groblę rozbił się o uzbrojonych chłopów, którzy zawczasu — widocznie o Tatarach uprzedzeni — obsadzili zarosłą łozami groblę i odrazu przekonali Tatarów, że ich zdolności bojowej lepiej nie lekceważyć.

Gdy chłopom udało się rozbić pierwszą furję tatarską, śmiało już sobie poczynali w następnych zapasach z Tatarami, atakującymi wały forteczki kościelnej z innej strony. Franek Dudek, o którym do dziś krążą legendy w Nowosielcach, może niewiele strat fizycznych wyrządził Tatarom ze śmigownic, z pewnością jednak grzmotem strzałów podniósł ducha obrońców, a moralnie poraził wroga. Dowodem zaś wielkiej śmiałości oswojonych już z walką obrońców była dywersja wśród koni tatarskich.

Nie mierząc obrony kościoła w Nowosielcach miarą strategji, gdyż byłaby w tem rażąca przesada, stwierdzić jednak trzeba, że w czasie popłochu, jaki wywołał najazd Kantymira, znalazła się wieś której ten popłoch nie udzielił się, która stanęła odrazu w bojowem pogotowiu i w ciągu czterech dni, nie bacząc, co będzie dalej, z wielką fantazją obroniła swój kościół i dobytek ruchomy.

Zapewne i proboszcz ks. Piotr Kisiel nie był przeciętnym plebanem i potrafił natchnąć duchem poświęcenia swych parafjan, którzy w czasie oktawy Bożego Ciała, więcej niż kiedyindziej, związani byli z kościołem. Gdyby jednak chłop ówczesny nie posiadał wysokich walorów bojowych, gdyby gromadzie brakło dzielnego Pyrza, który potrafił pchnąć uzbrojone w cobądź oddziały chłopskie na rodem z piekła Tatarów, „parobków antychrysta", zwycięska walka o kościół nie byłaby możliwa, kościół spłonąłby, jak gdzieindziej, a włościanie z Nowosielec poszliby w jasyr Tatarów.

W dziesięć dni po odstąpieniu watahy tatarskiej z Nowosielec Kantymir, rozbity przez hetmana Koniecpolskiego nad Dniestrem, w okolicy Halicza, porzucił około 50 tysięcy jasyru, w tem około 15 tysięcy dzieci, stracił swą 60-tysięczną hordę i dnia 22 czerwca, po ostatniej porażce, w pobliżu Obertyna, zdołał uciec w towarzystwie kilku zaledwie jeźdźców tatarskich.

Uchwały oficerów rezerwy.

W tych dniach obradował we Lwowie zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy, który powziął szereg ważnych uchwał.

Stwierdzono żołnierską gotowość do wprowadzenia w czyn wysuniętego przez Naczelnego Wodza hasła obrony kraju.

Wezwano społeczeństwo do przeciwstawienia się komunizmowi i przeciwdziałania przechodzeniu ziemi w niepolskie ręce.

Jedna z rezolucyj domaga się akcji uświadamiającej dla przywrócenia polskości zrutenizowanych mas, planowej akcji osiedleńczej całemi osadami. Uchwały domagają się pomocy w rozwoju handlu i rzemiosła, prowadzonego przez element polski i chrześcijański, odpowiedniej akcji kościelnej i oświatowej, pomocy w budowie świątyń i szkół i dopływu duchowieństwa dla ludności polskiej.

Sprawy gospodarcze.

Chmiel, len i konopie.

Na konferencji gospodarczej, która odbyła się niedawno w Rzeszowie z udziałem przedstawicieli handlu, przemysłu i rolnictwa z sąsiednich powiatów, oraz Izb Rolniczych i Przemysłowo-handlowych omówiono szereg ważnych spraw, m. in. sprawę rozbudowy przemysłu chmielarskiego.

Produkcja chmielu (najlepszego gatunku) była przed wojną w tych okolicach tak wielka, jak dziś produkcja całej Polski.

Wiele uwagi poświęcono otoczeniu opieką produkcji i przerobu włókna lniarskiego i konopnego. Szczególnie omówiono sprawę jedynej na ziemiach Małopolski wschodniej przędzalni lnu i konopi w Głogowie. Mimo, że leży ona w obrębie województwa lwowskiego, które łącznie z województwami tarnopolskiem, stanisławowskiem i wołyńskiem jest głównym ośrodkiem uprawy lnu i konopi — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. Województwa wschodnie są głównymi producentami konopi, których wartość w Polsce jest jeszcze dotąd niedoceniona. Na konferencji postanowiono, by Izby Przemysłowo-Handlowe we Lwowie i Krakowie zainicjowały „Towarzystwo przyjaciół konopi".

Odnośnie przemysłu lniarskiego wyrażono obawy, że jeżeli przemysł ten nie zdobędzie rynku wewnętrznego, prywatnego w Polsce i do niego się nie dostosuje, może w Polsce nastąpić odwrót od lnu.

Zarobek ze zbierania szmat.

Zrzeszenie kupców wiejskich w Warszawie zajęło się sprawą zbierania po wsiach szmat, z czego można osiągnąć niezły zarobek. Szmat, względnie włókien ze szmat używa włókienniczy przemysł białostocki do wyrobu tkanin. Ze szmat wyrabia się papier w lepszych gatunkach; wreszcie szmaty wywozi się do Anglji, gdzie płacą za nie pokaźne kwoty.

Na wsi szmata gnije, wyrzucona z nawozem, idzie w ziemię. Marnują się w ten sposób miljony złotych. Marnowaniu temu chce położyć koniec Zrzeszenie kupców wiejskich. Zarząd Zrzeszenia uzyskał w pewnych zakładach przemysłowych dla swych członków możność dostarczania szmat na korzystnych warunkach. Ilość szmat, jaka może już być wysłana przez poszczególnego dostawcę została obniżona do 100 kg. (dotychczas fabryki przyjmowały tylko ładunki wagonowe). Należność za przesłane szmaty ma być wypłacana natychmiast gotówką, a nawet fabryka skłonna jest udzielać zaliczek stałym dostawcom.

Warunki techniczne, ceny, oraz wszelkie informacje, związane ze zbieraniem i wysyłką szmat, prześle interesującym się tą sprawą Zrzeszenie kupców wiejskich, Warszawa, ul. Żórawia nr. 31 m. 14.

Ruda żelazna koło Sambora.

Koło Sambora na przedmieściu Rudno odkryto niedawno pokłady rudy żelaznej. Jest to t. zw. ruda darniowa, znajdująca się płytko pod ziemią, w warstwach od 30 cm. — 1 m. głębokości.

Pokłady te, ciągnące się pasmami, są dość duże i zwróciły już uwagę eksploatatorów.

Do eksploatacji zgłosiły się dotąd dwa przedsiębiorstwa: z Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, które zawarły kontrakty z właścicielami gruntów, na których terenie stwierdzono istnienie rudy żelaznej.

Dotychczasowe prace posuwają się powoli. Przy intensywnej pracy zatrudnić można przeszło 200 robotników, mogą zarobić okoliczni włościanie, właściciele gruntów, furmani, przewożący ziemię furami na stację kolejową i wiele innych. Dotąd wywieziono parę wagonów surowca do hut na Górny Śląsk. Stwierdzono podobno, że zawartość czystego żelaza jest bardzo wysoka.

Polskie wina.

Jak o tem niedawno donosiliśmy, obszar winnic w Małopolsce Wschodniej wynosi obecnie przeszło 150 ha, produkcja — 25 wagonów winogron, z czego conajmniej 25 proc. przetwarzane jest na wino.

Stawka podatku od wina wynosi obecnie 1·39 zł. od litra, podczas gdy we Francji podatek taki wynosi 5,7 grosza. Związek właścicieli sadów w Zaleszczykach domaga się ustalenia podatku na 10 groszy od litra wina gronowego i 6 groszy od litra wina owocowego.

Obniżenie podatku przyczyni się do wzmożenia produkcji polskiego wina, co da zarobek licznym włościanom i robotnikom.

Wieś łaknie oświaty i pracy.

W prasie miejskiej ukazują się czasem artykuły, albo atakujące wieś, albo mylnie oświetlające różne zjawiska życia wsi. Tak np. ostatnio jedno z czasopism doszło do wniosku, że nie trzeba synów chłopskich dopuszczać do wyższych studjów, gdyż jest to element niższego nastawienia społecznego, niż synowie adwokatów, oficerów, profesorów i t. p.

Czyż tacy synowie ludu, jak Kasprowicz, Orkan, Bujak i tylu, tylu innych przynieśli szkodę, czy pożytek nauce i ojczyźnie ? — Odpowiedź mamy w ich wielkich zasługach i każdy o tem powinien wiedzieć. Nie hamować, lecz ułatwiać należy synom chłopskim dostęp do wyższych uczelni. I tak z powodu wysokich opłat dostęp ten został zahamowany, bo wedle statystyki wynosi 9%, a reszta to inne zawody, choć ludność rolnicza w Polsce stanowi 75%.

Jeden z dzienników warszawskich dowodzi, że na wsi nastąpiła już poprawa bardzo znaczna, że wzrosło spożycie i siła kupna, że zwiększył się obrót pieniędzy, gdyż rolnicy mają już co sprzedać i za swoje produkty biorą wysokie ceny. Twierdzenie takie nie ma uzasadnienia. Opiera się ono na tem, co się widzi na zewnątrz, a nie ma wglądu w głąb życia wsi.

Przyczyny wzrostu spożycia są inne.

Wzrost spożycia wsi, jaki zaobserwować się daje w większych obrotach spółdzielni i sklepów na wsi, nie pochodzi ani z nikłej obniżki cen towarów, ani z większej siły kupna wsi, ale wieś pragnie dokonywać swych zakupów w swoich spółdzielniach, nabywać towar, przywieziony wprost z centrali do wsi, aby ominąć długi łańcuch pośredników, którzy ten towar kilkakrotnie podrażają. — Objaw to zdrowy i należy go rozwinąć na cały kraj, na całe społeczeństwo rolnicze.

Większy popyt na produkty przemysłowe i nawozy sztuczne został spowodowany tem, że przez lat pięć nic rolnik nie kupował i wszystko już mu się zniszczyło, tak, że aby nie stanąć z całą gospodarką, musiał sobie dziś od ust odjąć, aby kupić to, co mu koniecznie potrzeba było. Ziemia wyjałowiona nie dawała już plonów tylu, by mógł wyżyć z rodziną, więc zaryzykował kupno nawozów sztucznych w tej nadziei, że w jesieni nie będzie już myślał o przednowku.

Kto mieszka na wsi, nie wiele widzi oznak poprawy. Wprost przeciwnie stwierdza wzrost bezrobocia i niższy poziom życiowy. Dziś ludzi na wsi przybywa, gospodarstwa — i tak karłowate — zamieniają się w miniaturki. Przed wojną — z Małopolski do Niemiec wyjeżdżało na sezonowe roboty 300.000 osób, a prawie drugie tyle do krajów zamorskich, dziś to ustało zupełnie, — znaczna też liczba ludności wiejskiej znajdowała zajęcie przy robotach publicznych, w miastach — dzisiaj to wszystko ustało. Rąk do pracy na wsi dużo — ale niema gdzie pracować. Głód i nędza są złymi doradcami. Trzeba na szeroką skalę podjąć roboty przy budowie dróg, regulacji rzek, osuszaniu Polesia, budowie szkół, odbuwie wsi. Trzeba koniecznie ludziom dać pracę i chleb, aby w bezczynności nie słuchali podszeptów szatanów w ludzkiem ciele, którzy nędzę wsi wykorzystać chcieliby dla celów wrogich Polsce.

J. Kapuściński

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

28. VI — 4. VII 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
28. N. Leona pap. Iren.	**15. 4. po S. Aamosa p.**
29. P. Piotra i Pawła ap.	16. Tychona episk.
30. W. Wspom. św. Piotra	17. Manyiła i Saweła
1. S. Przen. Krw. P. J. R.	18. Łeontja mcz.
2. C Nawiedzen. N. M. P.	19. † Judy Tad. ap.
3. P. † Leona pap., A.	20. Metodja św. mcz.
4. S. Teodora b.	21. Juljana Tars. mcz.

Uroczystości lednickie. Na Ostrowie Lednickim w prastarej ziemi gnieźnieńskiej znajdują się ruiny pierwszej świątyni chrześcijańskiej w Polsce, oraz zamku Mieczysława I. Ruiny te zostały uporządkowane a w pobliżu nich na wyspie pobudowano schronisko Polskiego Tow. Krajoznawczego, które będzie stanowiło oparcie dla zwiedzających. W dn. 5 lipca r. b. Ks. Kardynał Prymas Polski dokona poświęcenia schroniska, poczem wraz z przedstawicielami rządu zwiedzi ruiny.

Niezależnie od właściwej uroczystości lednickiej uczestnicy zwiedzą Gniezno z jego wspaniałą bazyliką, oraz Biskupin, w którym znajdują się wykopaliska starosłowiańskiej osady bagiennej.

Polska uroczystość na Dalekim Wschodzie. W niedzielę 24 maja w Charbinie w polskim kościele św. Stanisława tłumy wiernych uroczyście ślubowały swą wierność i oddanie Przenajśw. Pannie Królowej Korony Polskiej. Młodzież akademicka, uczęszczająca do wyższych uczelni na Dalekim Wschodzie, i gimnazjalna wysłała do Ks. Kardynała Prymasa Hlonda list hołdowniczy.

170 kościołów spłonęło w Hiszpanji. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu hiszpańskiego oświadczył przywódca katolickiej Akcji Ludowej G. Robles, że od czasu wyborów, t. j. od dn. 16 lutego r. b. żywioły lewicowe spaliły 170 kościołów. Rząd nic nie uczynił, by ukarać winnych.

Biskupi niemieccy zwracali się kilkakrotnie do Hitlera z zażaleniami z powodu prześladowania katolicyzmu w Niemczech. Do tej pory nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Prześladowania trwają dalej.

Jak wygląda w Sowietach swoboda wyznania, którą głosi nowa konstytucja, świadczy o tem choćby następujący fakt. W Wołczańsku (70 km. od Charkowa) zamknięto ostatnią miejscową cerkiew. Za pretekst do zamknięcia cerkwi posłużył fakt b. licznego udziału ludności w nabożeństwie z okazji świąt wielkanocnych. Zamknięcie ostatniej cerkwi sprawiło na ludności olbrzymie wrażenie. Wielu ludzi przybyło pod zamkniętą cerkiew, modląc się i płacząc. W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny wzrost religijności wśród młodzieży, której udział w nabożeństwach jest coraz liczniejszy.

Za odprawienie Mszy św. — katorga. W Wilnie bawił w tych dniach przejazdem do Kowna ks. biskup Matulonis, który w swoim czasie był przez bolszewików zesłany na wyspy Sołowieckie. Ks. Matulonis został aresztowany w związku z procesem biskupa Cieplaka. Skazany został wówczas na trzy lata więzienia. Po wyjściu z więzienia aresztowano go znowu w Leningradzie i skazano na 10 lat pobytu na Wyspach Sołowieckich. Tam musiał pracować jak wszyscy inni więźniowie, przyczem otrzymywał 400 gr. chleba i miskę zupy rybnej. Za odprawianie Mszy św. skazano ks. biskupa na jeden rok zamknięcia w „izolatorze“. Po odbyciu kary wysłano go do ładowania drzewa w „Ładiennym Polu. I tam warunki pracy były straszne.

Co piszą nasi korespondenci.

Walny Zjazd delegatów T. S. L. w Stanisławowie.

W sali Rady miejskiej w Stanisławowie odbył się walny zjazd delegatów Kół i Czyteln T. S. L. z całego terenu województwa stanisławowskiego. Na zjazd przybyło 80 delegatów. Zjazdowi przewodniczył prezydent m. Stanisławowa dr. Stroński.

Zjazd uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Głównego T. S. L. dr. Uhma.

Dyrektor biura Zarządu Głównego T. S. L. Piątkowski wygłosił referat o stosunkach narodowościowych i wyznaniowych na terenie województwa stanisławowskiego.

Nad tym referatem wywiązała się dłuższa dyskusja, przyczem poruszono kwestje osadnictwa, parcelacji, terytorjalnego rozmieszczenia duchowieństwa rzym.-kat., budowy kaplic i Domów ludowych. Delegaci domagali się m. in. rozszerzenia akcji T. S. L. w kierunku gospodarczym.

W dalszym ciągu obrad Komisja-matka zaproponowała następujący skład Zarządu Okręgu T. S. L. w Stanisławowie: prezes dr. Stroński, I-wiceprezes płk. Piekarski, II-wiceprezes sędzia s. o. Wiess Mieczysław, III-wiceprezes insp. szkolny Pikulski, sekretarz prof. Łuczyński, skarbnik L. Ziobrowski, członkowie Zarządu: prof. Mul, insp. Majer Bronisław, N. Barański, dr. H. Walisch, prof. J. Jasiński, ks. M. Barg, prof. Ot. Hryculak. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Powołanie do życia Okręgu T. S. L., w Stanisławowie nastąpiło na podstawie zarządzenia Zarządu Głównego T. S. L. który zlikwidował dotychczasowe okręgi T. S. L. w Kołomyji, Stanisławowie i Stryju, kreując w ich miejsce jeden Okręg wojewódzki w Stanisławowie.

Na zakończenie obrad dr. Uhma wygłosił dłuższe przemówienie, w którem udzielił szczegółowych wyjaśnień w sprawie poruszanych podczas dyskusji kwestyj.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 18 czerwca 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 21·75	do 22·—
Pszenica zbior.	21·—	21·25
Żyto stand. I.	13·50	13·75
Żyto stand. II.	13·25	13·50
Jęczmień jednol.	14·25	14·50
Jęczmień przemiał.	13·75	14·—
Jęczmień pastewny	12·75	13·—
Owies stand. I. niezadeszcz.	14·25	14·50
Owies stand. I. A lekko zad.	13·75	14·—
Owies stand. II. niezadeszcz.	13·75	14·—
Owies stan. II. A. lekko zad.	13·—	13·25
Kukurudza krajowa ex 1935	12·50	12·75
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	25·—	27·—
Groch 1/2 Viktorja	22·—	24·—
Groch polny	16·—	18·—
Groch Zielony	18·—	20·—
Groch Folgerą	19·—	21·—
Bobik	15·25	15·75
Wyka ciemna	17·25	17·75
Wyka szara	16·25	16·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	14·—	14·25
Hreczka pastewna	13·—	13·25
Len (95%)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	9·—	9·50
Rzepak ozimy ex 1935	42·—	43·—
Rzepak letni ex 1935	38·50	39·—
Kasza hreczana 50% połówek	24·—	25·—
Kasza jęczmienna grusza	21.—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	28·—	30·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·50	16·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	45·—	65·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	70·—	80·—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka psz. stand. gat. I wyciąg.	36·50	37·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	25·50	26·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	23·25	23·75
Mąka żytnia gat I. 0—65%	21·25	21·75
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	16·25	16·75
Mąka żytnia razowa 0—95%	17·25	17·75

To i owo ze świata.

400 miljonów ludzi zginęło w Chinach. Profesor Czia-Czi-Ming z uniwersytetu w Nankinie obliczył, iż wojny, głód, epidemje, powodzie zabrały życie 400 miljonom ludzi w Chinach w ciągu ostatnich 60-ciu lat. To znaczy, że w ciągu tego czasu w Chinach zginęło śmiercią gwałtowną akurat tyle ludzi, ilu kraj ten posiada obecnie. Według spisu ludności z 1843 roku posiadały Chiny wówczas 404,964.000 mieszkańców. Pomimo wysokiego odsetka narodzin, przyrost naturalny ludności w Chinach jest słaby i od r. 1843 zwiększyła się liczba 404 miljonów do 447 miljonów ludzi do roku 1936. Tak słaby wzrost liczebny ludności w Chinach przypisuje profesor Czia-Czi-Ming niesłychanie wielkiej ilości ofiar, które zabierają katastrofy żywiołowe, oraz wojny, trapiące ten wielki i bogaty kraj.

Najstarszy pług. W torfowiskach, znajdujących się pod Hannowerem w Niemczech znaleziono na głębokości paru metrów pod powierzchnią starożytny pług. Archeolodzy obliczyli, że pług ten leżał w ziemi przeszło 5.500 lat. Jest to jeden z najstarszych pługów, jakie znajdują się w muzeach świata. Składa się on z dębowego drzewca, do którego przytwierdzone są prostopadle inne drzewca, zastępujące dzisiejszy lemiesz. Pług ten jest niezbitym dowodem, że ludy pierwotne, zamieszkujące środkową Europę w tak odległych czasach znały już uprawę ziemi, tembardziej, że w grobach, pochodzących z tych czasów, niejednokrotnie znajdywano ziarna pszenicy i żyta.

Kłopot z czereśniami. W Bułgarji tak obrodziły w tym roku czereśnie, że właściciele drzew czereśniowych nie wiedzą już, co robić z nadmiarem owoców, ponieważ zbieranie ich kosztowałoby więcej, aniżeli mógłby przynieść dochód ze sprzedaży. Wobec tego właściciele sadów pozwalają wszystkim przechodniom zrywać za darmo czereśnie w dowolnej ilości.

30 miljonów masek gazowych. W Anglji przygotowują przeszło 30 miljonów masek gazowych dla ludności cywilnej na wypadek ataku z powietrza. Już do końca b. r. będzie przygotowanych zgórą pół miljona ludzi do czynności związanych z odparciem ataku gazowego. Co dwa tygodnie kończy kursy instruktorskie w specjalnej szkole w Falfield trzydziestu ludzi, którzy obejmą później stanowiska instruktorów w swoich osadach i miasteczkach rodzinych. Wkrótce zostaną też otwarte nowe szkoły instruktorskie. Na kursy powoływani są przeważnie członkowie policji, straży pożarnej, urzędnicy samorządowi, lekarze, pracownicy Czerwonego Krzyża. Lepiej późno niż wcale, powiedzieli sobie Anglicy i zabrali się energicznie do pracy nad uzupełnieniem swej mocno dotąd zaniedbanej obrony przeciwgazowej oraz wzmocnieniem równoczesnem słabo rozbudowanej floty powietrznej. Lekcja abisyńska nie wyszła na marne.

Jedyny mieszkaniec wyspy. W kanale La Manche, niedaleko wyspy Guernsey leży maleńka wysepka Brequhou. Powierzchnia jej wynosi zaledwie kilkaset metrów kwadratowych. Brzegi ma skaliste, jej mieszkańcy — to przelotne ptaki. Nikt dotychchczas nie zgłaszał praw własności do tego bloku granitowego. Skorzystał z tego stanu rzeczy słynny dziwak, kapitan angielski T. A. Clarke, i objąwszy wysepkę w posiadanie wybudował przystań, windę od przystani aż na szczyt skały, gdzie postawił maleńki domek, w którym zamieszkał. Podobno bardzo sobie chwali żywot, jaki wiedzie, ciesząc się, że ma „domek ciasny, lecz własny...“

Przed 22 laty. Wkrótce upłynie 22-gi rok od chwili wybuchu wojny światowej. Ogólna ilość powołanych pod broń w krajach, biorących udział w wojnie wyniosła ok. 60 miljonów ludzi. Państwa centralne powołały 21,000.000 żołnierzy, koalicja — 39 miljonów.

Pierwszy strzał z karabinu na wojnie światowej oddany został 28 lipca 1914 r. między 6 a 7 popołudniu, w osiem godzin po wypowiedzeniu wojny przez Austro-Węgry Serbji, przez austrjackiego kaprala Petranaye. Ugodzony nim został sternik serbskiego patrolu rzecznego na Sawie pod Belgradem.

Pierwsze strzały niemieckie padły 1 sierpnia, wkrótce po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy Rosji, na pograniczu pruskiem.

W ciągu całej wojny niemiecka artylerja polowa wystrzeliła na wszystkich frontach 222 miljony pocisków, artylerja koalicyjna wystrzeliła na zachodnim froncie w ciągu tylko 10 miesięcy 1918 r. przeszło 160 miljonów pocisków. Koszty zużycia amunicji przez wszystkie państwn w okresie wojny światowej wyniosły 30 miljardów dolarów.

Daj grosz na T.S.L.

RADJO.

Radjowy program dla wsi

od 28 czerwca do 4 lipca 1936 r.

Niedzielna audycja dla wsi w dniu 28 czerwca o godz. 8·03 rozpocznie się „Gazetką rolniczą“ w opracowaniu red. Jagiełły. O godzinie 8·22 nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych“ red. Prus-Wiśniewskiego. O godz. 14·30 red. Feliks Gwiżdż w pogadance p. t. „Rolnik w obronie państwa“ scharakteryzuje gospodarczo-obronne zadania polskiego rolnictwa w dobie obecnej. O godzinie 14·45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja przejmą z Wilna transmisję z lasów i tartaków Wileńszczyzny.

W poniedziałek, dn. 29 czerwca, w porannej części „Audycji dla wsi“ o godz. 8·3, inż. Fryderyk Zoll wygłosi pogadankę p. t. „O wystawie rolniczej we Frankfurcie“.

O godz. 14·30 znany radjosłuchaczom gawędziarz z Podhala red. Antoni Zachemski, wygłosi gawędę p. t. „Kumoter Jarząbek w Gdyni“.

O godz. 14.45 inż. W. Chmielewski mówić będzie o porządkach i nieporządkach w gospodarstwie.

We wtorek, dn. 30 czerwca o godz. 12·55 p. J. Zieleńczykówna wygłosi dla słuchaczów wiejskich „Fejleton prawno-społeczny“.

W środę, dn. 1 lipca o godz. 12·55 „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

W czwartek, dn. 2 lipca o godz. 12·55 „Nowiny leśne“ wygłosi prof. Jan Kloska.

W piątek, dnia 3 lipca o godzinie 12·55 gospodarz małorolny p. Marjan Strześniewski, w pogadance p. t. „Podorać czy sprężynować“ podzieli się ze słuchaczami spostrzeżeniami, będącemi wynikiem długoletniej praktyki rolniczej autora.

W sobotę, dnia 4 lipca o godzinie 12·55 inż. Irena Niewodniczańska w „Przeglądzie prasy rolniczej“ z Wilna omówi ciekawsze wydarzenia ze świata rolniczego.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506-280.